

Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES-PICTA .COM



Dr STANISŁAW KRZYŻANOWSKI.

KWESTYA CZESKA

W ŚWIETLE HISTORYI.



W KRAKOWIE,

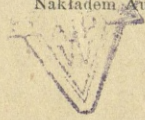
W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1894.

11757

28524/2

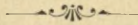
Odbitka z *Przeglądu Polskiego*, Czerwiec, 1894.
Nakładem Autora.



W KRAKOWIE, W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

KWESTYA CZESKA

w świetle historyi.



[Entstehen und Entwicklung der slavisch-nationalen Bewegung in Böhmen und Mähren im XIX Jahrhundert. Historisch-politische Studie von Alfred von Skene, mähr. Landtags-Abgeordneter. (Wien, Berlin, Leipzig. 1893). Str. XXIV i 155].

Pan prezydent ministrów zaprzeczył niedawno istnieniu kwestyi czeskiej. W polityce, zaprzeczenia wywołuje często interes chwili, albo chwilowa przewaga jednego z kilku walczących z sobą kierunków. I niewątpliwie słuszność miał ks. Windischgraetz, prezes *koalicyjnego* gabinetu, nie chcąc ze swojego stanowiska kwestyi czeskiej widzieć i uznawać. Nie zawsze jednak pojmowanie polityki bieżącej, tak bardzo bieżącej, którą zresztą w niniejszych uwagach zajmować się nie zamierzamy, jest pojmowaniem słusznem, niewzruszonym, a przynajmniej jedynem. Któż bowiem nie widzi, że kwestya czeska istnieje i od lat wielu wypływa ciągle na pierwszy plan wewnętrznego politycznego życia Austrii. Ma ona dwie strony: polityczną i narodową; chodzi tu bowiem i o prawno-polityczny stosunek krajów korony św. Wacława do monarchii i o normy prawne wewnętrznego pożycia Czechów i Niemców. Te dwa punkty widzenia krzyżują się wzajemnie w życiu politycznem tak często, że i w badaniu niepodobna ich zupełnie oddzielić. Interes teraźniejszości szuka tu podstaw w przeszłości nieraz bardzo odległej, czer-

pie z niej zasoby argumentów, zasila się jej sokami. Dziwny kraj, ta Austria. Gdzieindziej, jak w Niemczech i we Włoszech, idea narodowości potrzebowała do zwycięstwa zburzyć całe gmachy, w dziejowym istnieniu zbudowane, zerwać z historyczną przeszłością, nieledwie o niej zapomnieć. Tutaj wydobywa z pyłu prastare pergaminy i pragnie rzucić pomost między wiekami dawno minionemi, a chwilą dzisiejszą, szuka ochrony u stóp tronu starożytnej dynastji i w imię praw historycznych chce wskrzeszać przeszłość. Nietyle dla polityka, ile dla historyka ciekawy to objaw — dla Polaka ciekawszy, niż dla kogo innego. Wiemy, że „przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia,“ ale dość nam, jeśli w wskrzeszonych dawnych odnajdujemy dziedzictwo. Węgry dzisiejsze są czemś innem, niż jagiellońskie; ale zawsze są ich prawowitym potomkiem. Stosunek ich do krajów habsburskiego berła nie tensam, co w r. 1527, ale do tamtego zbliżony. Ugoda z r. 1867 to forma nowa, ale pod nią dużo tej dawnej treści z czasów Ferdynanda lub Leopolda. Uczucie narodu rozumie i pielęgnuje tę poniekąd sztucznie odżyłą ciągłość dziejowego rozwoju.

I kwestja czeska szuka dla siebie w przeszłości punktu oparcia, w wyższym jeszcze niż węgierska stopniu. Wszak niedawne to czasy, kiedy już nie historia, ale archeologia odnajdowała słowiańskie czeskie szczątki w zalanym falą niemiecką kraju. Uczeni w szperaniach swoich natrafili na tętno życia, które z prawdziwie elementarną siłą zaczęło nabierać nowej tęgłości i zdrowia. Wpłynęły na to oczywiście i różne zewnętrzne i wewnętrzne polityczne warunki, ale badanie przeszłości było jedną z najważniejszych i pierwszą dźwignią czeskiego narodowego odrodzenia.

Warunki te przedstawić i sam rozwój narodowego czeskiego ruchu określić — to cel książki p. Alfreda von Skene. Opiera się ona na literaturze przedmiotu, ale nie jest źródłową. W obszernej przedmowie akcentuje autor zbyt silnie swoje osobiste zapatrywania. Wiele z nich słusznych, jak potępienie panowania frazesu i sztucznej opinii, fabrykowanej przez rozwielnione dziennikarstwo, niektóre jednak brzmią bardzo dziwnie, jak np. wychwalanie rozumnego nacisku rzą-

dowego, madyaryzującego słowiańską ludność Węgier, albo russyfikującego nadbałtyckie prowincye. Szanowny autor zdaje się nie widzieć sprzeczności, w jaką popada z wypisanem na czele i uznaniem za własne, hasłem równouprawnienia narodowości — czy ta zasada ma obowiązywać tylko w Czechach i na Morawach? Gniew p. Skene i z nim wielu Niemców austriackich na tych, którzy wyrazów: „Austria,“ „Austriak,“ nie używają w tem znaczeniu nierozdzielnej wspólności narodowej, jak np. Szwajcarya, Szwajcar, Stany Zjednoczone, Amerykanin, wypływa z nieporozumienia. Porównanie samo nie jest ścisłem — etnograficzne warunki są podobne, historyczne i polityczne różne. Nie chodzi tu o niechęć do państwa, którego nazwa jest szanowaną powszechnie, ale z jednej strony w nazwie: „Kraje w Radzie państwa reprezentowane,“ o pewną samodzielność jego części składowych, z drugiej o zaznaczenie wiekami wytworzonej indywidualności narodów, weszłych w skład monarchii, a którą Niemcy częstokroć usiłowali zatrzeć, nadając w swoich centralizacyjnych zapędach nazwie Austriaka jednostronne, wyłączne niemieckie znaczenie. A Szwajcarya i Stany Zjednoczone, czyż nie stoją decentralizacją i federacją? Czy ich ustrój nie jest jednym z najważniejszych powodów poczucia wzajemnego związku ich różnoplemiennej ludności?

Przedmiotem rozprawy p. Skene są stosunki w Czechach w wieku bieżącym — autor rozumie jednak dobrze, że nie można pominąć czasów dawniejszych i poświęca im obszerny rozdział wstępny. Po kilku datach z zarania czeskich dziejów, omawia przedewszystkiem t. zw. prawo historyczne, czyli prawo publiczne czeskiego państwa. Rezultaty swoje streszcza, jak następuje:

- 1) Całość, znana pod nazwą korony czeskiej, obejmowała Czechy, Morawy, Śląsk i Łużyce.
- 2) Kraje te łączyła osoba monarchy; każdy posiadał jednak samodzielność państwową.
- 3) Po bitwie pod Białą Górą ustała niepodległość tego obszaru, który z innemi krajami austriackimi utworzył absolutną monarchię — prawo państwowe czeskie przestało istnieć. I samo terytoryum zmniejszyło się o jedną trzecią — Łużyce przeszły do Saksonii, Śląsk do Prus —

nie istnieje zatem nawet przedmiot czeskiego prawa państwowego.

Okres bezwzględno absolutyzmu przerwał wszelką ciągłość prawnopolityczną w Czechach. Pragmatyczna sankcja, stworzenie cesarstwa austriackiego, wreszcie ugoda z Węgrami, uznały niepodzielność monarchii. Żądanie połączenia Czech, Moraw i Szląska, niema zatem żadnej prawnej podstawy.

W samym toku wywodów autor wypowiada swoją myśl jeszcze jaskrawiej. Prawa państwowego czeskiego nigdy nie było — pojęcie korony czeskiej było sztuczną kreacją Karola IV. Od Przemyślidów do bitwy pod Białą Górą panował w stosunkach politycznych ciągły zamęt, a pod słabymi królami szerzyła się anarchia.

Przypatrzmy się wartości powyższych sądów. Twierdzenie, że Karol IV stworzył fikcyjne pojęcie korony czeskiej, nieznane przed nim, nie uznawane po nim, nie może się utrzymać wobec historycznej krytyki. A już najmniej znaczą przytaczane przez autora fakta, mające dowodzić zerwania wspólności krajów tej korony, jak chwilowe uznanie Zygmunta przeciw Wacławowi przez Szląsk i Łużyce, lub zajęcie Moraw przez Albrechta Austriackiego, a później przez Macieja Korwina. Jeżeli w jakiej dziedzinie prawa, to szczególnie w prawie publicznym należy troskliwie rozróżnić stan faktyczny od stanu prawnego.

Morawy, chociaż cesarze nadawali je nieraz jako osobne lenno, były za Przemyślidów ściśle z Czechami złączone, a odrębność ich, mająca jakieś prastare plemienne podstawy, utrzymywała się dlatego, że wedle słowiańskiego zwyczaju stanowiły bardzo często terytorjalne wyposażenie młodszych członków dynastii. Kiedy za Kazimierza W. Polska utraciła Szląsk, Karol IV za zgodą jego książąt wcielił go do czeskiej korony i połączył swoje słowiańskie ziemie w jeden organizm państwowy. Zastrzeżenie samodzielności poszczególnych krajów (Szląsk, mający swoich książąt i swoje ognisko w Wrocławiu, miał ją największą), nie uwłączało ich ścisłemu związkowi i wzajemnej przynależności. Tak okrzyczane wieki średnie nie znały nowożytnej bezwzględnej centralizacji i jak wewnątrz jednego kraju szanowały różne

społeczne warstwy i pozwalały im rządzić się ich własnym prawem, tak i przy łączeniu kilku terytoriów nie naruszały ich dawnych swobód. Wpływały na to, obok poczucia słuszności, i odmienne pojęcia prawne. Dzisiaj nauka uważa podobne prawa jednostek i związków społecznych i politycznych za prawa publiczne podmiotowe i pracuje z trudem nad określeniem ich i powiązaniem w system, któryby miał wartość nie tylko dla teorii, ale i dla zastosowania w życiu, któryby im dał większą trwałość i wyzwolił je z pod częstych wpływów i zmian polityki. Wówczas wyprowadzano je z prawa prywatnego, pojmowanego nierównie szerzej i obejmującego pod pewnym względem i samą władzę panującego. Wszak w przywileju, mimo że formalnie jest emanacją jednostronną władzy panującego, tkwią żywo pierwiastki prawnoprywatnego kontraktu, w którym monarcha część swojej władzy za to lub owo świadczenie sprzedaje. I tak stosunki na prawnoprywatnej podstawie oparte, już z natury swojej musiały być trwalsze. Stosunek lennej zależności Moraw, Śląska i Łużyce do Czech, określił Karol IV szeregiem osobnych przywilejów w latach 1348 i 1355. Wedle wszelkich reguł prawnych i dyplomatycznych, miały one pełny walor ustaw i uznawano je za takie. Sejmy generalne były wyrazem niezaprzeczonej jedności państwa, pomimo partykularyzmu krajów, które wysyłały na nie swoich posłów z ściśle określonym pełnomocnictwem. I kiedy Ferdynand I chciał na ich wzór uorganizować sejmy jeneralne wspólne dla wszystkich swoich dzierżaw, spotkał się z żywym oporem krajów czeskiej korony. I on sam i jego następcy uznawali, a nawet popierali ich wspólność, a jej zewnętrznym wyrazem była Rada korony, zwana także Radą czeskiej kancelaryi. Urzędnicy nie byli tylko sługami korony, ale jej doradcami i zastępcami kraju, gdy Sejm nie był zbrany. Rozporządzenia wszystkie dla krajów czeskich musiał kontrasygnować kanclerz czeski. Wspólności strzegły same kraje bardzo pilnie i utworzoną w r. 1611 osobną kancelaryę szląsko-łużycką musiano po pięciu latach zwinąć z powodu protestu Czech i Moraw.

Bitwa pod Białą Górą sprowadziła straszny pogrom słowiańskiego żywiołu, zmieniła radykalnie zakres władzy

monarszej i zwiększyła go znacznie. Czy jednak zniweczyła do szczytu ciągłość historycznego prawa i związek krajów korony czeskiej, jak to panu Skene podoba się przedstawiać?

Osobna kancelarya czeska istniała do r. 1749. Osobna szlachta czeska istniała do r. 1752, a kiedy w tym czasie panowie czescy otrzymywali tytuły hrabiowskie i książęce, musieli je przedkładać do zatwierdzenia czeskiemu królowi w czeskiej nadwornej kancelaryi.

Przy komisjach wspólnych, zbierających się najczęściej dla uchwalenia większych podatków lub zasiłków na wojnę, deputacye z Czech, Moraw i Szląska stanowią jeszcze w r. 1714, a prawdopodobnie i w r. 1748 osobne ciało pod przewodnictwem czeskiego kanclerza, a jeszcze na aktach urzędowych, t. zw. Recesse z r. 1761 i 1763 umieszczają podpisy swoje razem po jednej stronie, a deputacye z krajów niemieckich po drugiej.

Zmniejszenia obszaru ziem czeskiej korony, niepodobna chyba uważać za argument prawny przeciw państwowemu prawu czeskiemu. Właśnie przy tej sposobności występują na jaw fakta, stwierdzające z całą stanowczością nietylko jego ciągle istnienie, ale nadto uprzywilejowane stanowisko samych Czech, którego p. Skene również nie uznaje. Zawsze, ilekroć chodziło o alienację ziem i terytoryów, leżących nietylko w Czechach, ale we wszystkich krajach czeskiej korony, zasięgano pozwolenia czeskiego sejmu. Więc kiedy w r. 1635 w pokoju pragskim oddano Łużyce w lenno elektorowi saskiemu, sejm czeski w r. 1636 zatwierdza ten punkt traktatu. W r. 1684 daje swoje pozwolenie na zastaw księstw szląskich Lignicy, Brzegu i Oleśnicy, w r. 1689 na zastaw Cieszyna, Brzegu, Lihnicy i Olawy. Wreszcie kiedy w pokoju z 28 lipca 1742 r. Fryderyk II otrzymał Szląsk i Kłodzko, uważano znowu za potrzebne zwrócić się do czeskich stanów, które w r. 1745 zatwierdziły te straty t. zw. aktem renuncyacyi. Powie ktoś, że były to czeze formalności — pod względem politycznym zapewne — ale bądźco bądź kompetencyę prawną sejmu czeskiego i łączność krajów korony św. Wacława stwierdzają w sposób całkiem niewątpliwy. Koronacya przez trzy wieki panowania Habsburgów przy każdej zmianie panowania odbywana (ostatni raz d. 7 wrze-

śnia 1836 r.), jest także znamieniem odrębności Czech. Ważniejszym jeszcze jej wyrazem i uznaniem jednolitości całego obszaru Czech, Moraw i Śląska, jest ich wspólne obywatelstwo, t. zw. inkolat, upoważniający do posiadania dóbr tabularnych. Prawo nadawania inkolatu przeszło wprawdzie w r. 1627 od stanów na króla, ale istniało bez przerwy do połowy bieżącego wieku. Każdy nowoprzyjmowany inkola składał do tabuli rewers, że za swojego pana uważa tylko czeskiego koronowanego (od Maryi Teresy „panującego“) króla. Ostatni taki rewers wystawiła hr. Karolina von Bergen, małżonka Wilhelma II, elektora heskiego, w d. 8 maja 1847 r.

Widzimy z powyższego zestawienia, że wywód pana Skene o historycznym prawie czeskim, jest słabym i nie-naukowym. Faktów przeciwnych swoim twierdzeniom albo nie zna, albo nie widzi ich prawdziwego znaczenia. A zarzut anarchii, uczyniony całym czeskim dziejom, jest chyba bardzo niepoważnym. Łączenie Pragmatycznej sankcyi z ugodą węgierską z r. 1867 na dowód nierozdzielności monarchii, nie jest pomysłem dość szczęśliwym—bo i najgorętsi zwolennicy czeskiego prawa państwowego zadowolnią się kombinacją podobną, jak Węgrzy. Czy żądania Czechów są prawnie uzasadnione, o tem, jak wogóle o wartości prawnej przedawnienia w prawie publicznym, można być rozmaitego zdania. Niepodobna jednak nie przyznać, że szczególnie od węgierskiej ugody, rozwiązującej stosunki zupełnie analogiczne, kwestya prawa państwowego narzuciła się ludności czeskiej, jak historyczna i psychologiczna konieczność.

Obrona historycznego uprawnienia idei państwowej austriackiej w rozprawie p. Skene nie jest również dostateczną. Autor popada ciągle w tensam błąd, że mięsza stan faktyczny z stanem prawnym. I tak, fakt wprowadzenia języka niemieckiego do reskryptów dla Czech, nie dowodzi wcale zgaśnięcia prawa państwowego czeskiego, ani prawnego uzasadnienia idei państwowej austriackiej. Kiedy znowu autor nowożytnie państwo, dające wszystkim równość wobec prawa, utożsamia z ideą austriacką, a ustrój stanowy z prawem państwowym czeskim, czujemy, że mięsza pojęcia zupełnie różne. Dziwić się wypada, że p. Skene nie zna dziełka

Tomana o prawie państwowem czeskiem i o austriackiej idei państwowej. Wielu błędów byłby się ustrzegł.

Nie czynimy wcale p. Skene zarzutu, że w polityce wyznaje się przeciwnikiem prawa państwowego czeskiego; rozumiemy, że w niej nie mogą rozstrzygać same idealne i teoretyczne, historyczne i prawnicze względy. Ale skoro autor w czambuł je odrzuca w studyum historyczno-politycznym, naukowym, i jak sam zapowiada, ściśle przedmiotowym, musieliśmy zapytać się, jaka jest jego argumentów naukowa wartość. I przekonywamy się, jak trudno zachować bezstronność, ten konieczny przymiot każdego historyka, tam, gdzie chodzi o zagadnienia aktualne, żywe. Silne polityczne przekonania przesłaniają nieraz wzrok, jakby mgłą, i każą często mimowoli naginać fakta minione do dzisiejszych zapatrywań i tendencyj. Tylko badanie źródłowe bezpośrednie, dokładna znajomość historycznej metody i bezinteresowna miłość prawdy zdołają od tych złoceń uchronić.

Ostatniego przymiotu nie odmawiamy, mimo wszystko, p. Skene. Zadanie ściśle naukowe z historii prawa, było dlań widocznie za trudne, albo nie przygotował się doń dostatecznie. W dalszych rozdziałach książki, stanowiących jej treść główną, autor kreśli przebieg odrodzenia narodowego czeskiego od końca XVIII wieku po r. 1848, z wielką znajomością rzeczy i z prawdziwą bezstronnością sądu. W kilku rysach charakteryzuje zupełny upadek słowiańskiego żywiołu i niski stan oświaty w krajach czeskich koło r. 1740. To sprawiło, że sfery rządowe w sprawach szkolnictwa na pierwszy plan wysunęły język niemiecki. Język czeski doznawał jednak i wtedy poszanowania, a wedle badań Jungmanna i Dobrowskiego, w okresie od r. 1620 do 1764, znaczna liczba szkół ludowych była czeską, a przeważna liczba gimnazyów utrakwistyczną. Jeszcze w r. 1777 drukowano czeskie książki szkolne, a z r. 1776 pochodzi rozporządzenie, nakazujące w miejscowościach polskich na Szląsku uczyć po polsku. Dopiero Józef II postawił sobie z całą świadomością cel centralizacyi i germanizacyi państwa. W r. 1780 ukazało się cesarskie rozporządzenie, nakazujące przyjmowanie do gimnazyów tylko młodzieży, umiejącej po niemiecku, a w ślad za nim inne z nieprzyjazną dla czeskiego żywiołu tendencyą,

jak np. zniesienie nauki kazań czeskich w Bernie i w Ołomuńcu. Równocześnie starał się cesarz złamać przewagę stanów. Uciskana szlachta i gnębiona narodowość zawarły cichy sojusz, brzemienny, jak mało które zjawisko w dziejach, w nieprzewidziane następstwa. Po Józefie II żądały stany kilkakrotnie wprowadzenia języka czeskiego do szkół, czemu zadosyćczyniono wprawdzie w bardzo skąpej mierze, wprowadzając go w r. 1800, jako przedmiot nadobowiązkowy w wielu gimnazyach.

Rządy Franciszka I przypadły na czas olbrzymiego ruchu europejskiego, jaki wznieciły wojny napoleońskie. Z największym, najbardziej zaszanowanym zasobem sił, wyszła z nich Rosya i stanęła w Europie jako potężne, przeważny głos mające mocarstwo. Urok jej imienia dotarł silnym echem do rzeszy słowiańskich narodów i sprawił, że zaczęły się na nią, jako na punkt oparcia oglądać, że wśród nich zaczęła kielkować myśl związku pod jej egidą, zręcznie przez nią podsycana. Tym zaczątkom panslawizmu, pojawiającym się w pierwszych dziesiątkach tego wieku i krótkiemu rzutowi oka na dzieje Rosyi, poświęca p. Skene rozdział drugi swej książki. W trzecim kreśli w ogólnych zarysach działalność literacką i postacie twórców czeskiego odrodzenia: Dobrowskiego, Jungmanna, Palackiego i Szafarzyka. Nie dowiadujemy się nowych szczegółów, ale rzecz przedstawiona jest spokojnie i przystępnie. Szerzej opowiedziana historia Rękopisu Króloworskiego, uznanego dzisiaj powszechnie za fałszerstwo Hanki. Już u wymienionych przodowników zarysowuje się różnica politycznych zapatrywań i dążeń, która po dziśdzień coraz jaskrawiej wśród Czechów występuje — jedni są przede wszystkim Czechami (Palacki), drudzy w pierwszym rzędzie Słowianami (Jungmann). Prawie zamarła idea narodowa czeska nie może zmartwychwstać w swojej formie czystej, a wskutek tego nie rozumie, jak należy, idei narodowej polskiej. Stąd rozdwojenie umysłów w Czechach zawsze, gdy chodzi o stosunek Polski do Rosyi. Po powstaniu listopadowym większość ludności Czech sympatyzowała z Polską, choć zapewne wpływały na to nietyle względy plemiennego pobratymstwa, ile popłacające jeszcze wtedy hasła wolności.

Na nutę polskiej pieśni legionów, powstała w r. 1834 pieśń czeska: *Hej Slovane*, napisana przez Słowaka.

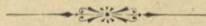
Szybszy pęd słowiańskiej sprawie w Austrii dało około r. 1840 stanowisko Węgrów, wprowadzających w krajach korony św. Szczepana język węgierski, jako urzędowy w miejsce dotąd używanej łaciny. Agitację, prowadzoną w Czechach, kreśli p. Skene barwnie w rozdziale czwartym. Ciekawem byłoby przedstawić związek jej z ruchami, które wówczas w całej Europie pod powierzchnią wrzały. Zajmującymi są postacie kilku wybitniejszych agitatorów, uwijających się po Czechach, podróżujących do Paryża i do Moskwy. Jednego z nich, Havlicka, pobyt w Moskwie wyleczył z panslawizmu, i woła: „Z dumą narodową powiem zawsze: jestem Czechem, nigdy: jestem Słowianinem.“

W r. 1848 pobrzmiwają w Pradze hasła przywrócenia prawa państwowego i równouprawnienia Czechów i Niemców. Świadomość odrębności Czechów jest już dość silną, by przez usta Palackiego odmówić obesłania frankfurckiego parlamentu. Jedności niemieckiej przeciwstawia on inne, historyczne przeznaczenie Austrii federacyjnej, ostoi drobnych słowiańskich narodów i wypowiada głośne odtąd słowa: „Gdyby Austrii nie było, należałoby ją stworzyć w interesie Europy i ludzkości.“ Ale nie przyszedł jeszcze czas, by to nowe przeznaczenie Austrii wprowadzić w życie. Wobec niemieckich i węgierskich narodowych dążeń, naturalną była myśl zbliżenia się Słowian austriackich. Z niej wypłynął pierwszy kongres słowiański w Pradze w r. 1848, spaczony politycznie przez to, że zapraszano nań i Słowian z po za Austrii. Był on tworem nieudałym. Polacy wzięli w nim udział i oni jedni mieli swój program gotowy, który ich w rok później zawiódł do węgierskiego obozu, a tym było dążenie do niepodległości Polski. Rozumieli oni lepiej ideę narodową węgierską, niż austriacki choćby panslawizm, w którym widzieli tylko środek. Inne narody i plemiona słowiańskie Austrii ulegały cesarzowi wszechsłowiańskiej idei, bo same w kolei dziejów nie wykształciły należycie swej indywidualności. A politycznie wszystkie były niewyrobite i nie wiedziały, ani czego chcieć, ani co można w danej chwili uzyskać.

P. Skene przedstawia przebieg wypadków wiernie, ale charakteryzuje stanowisko Polaków trochę niedokładnie. Jerzy Lubomirski był raczej szlachetnym marzycielem, niż rewolucjonistą, a Libelt, autor dziełka: *O miłości ojczyzny*, mimo swoich dość bliskich podówczas związków z Towarzystwem demokratycznym, zbyt dobrze rozumiał odrębność Polski, by panslawistycznym mrzonkom się oddawać. Należało zatem silniej uwydatnić to odrębne stanowisko Polaków i wogóle odmienny charakter objawiającego się wówczas słowiańskiego zbliżenia. Nie był to panslawizm Zjazdu moskiewskiego i słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności.

W ostatnim rozdziale potępia autor filo-rosyjski testament Palackiego z r. 1872, sprzeciwiający się jego przeszłości, i sądzi, że sam Palacki osłabił go oświadczeniem swoim w roku następnym, przeciw przyjęciu rosyjskiego alfabetu. Miał wtedy wyrzec: „Jeśli przestaniemy być Czechami, wszystko nam jedno, czy będziemy Niemcami, Włochami, Węgrami czy Rosyanami.“ Całe nieszczęście, że u tychsamych ludzi w Czechach słyszymy różne, często wprost z sobą sprzeczne oświadczenia.

Sprawę narodową w Czechach, na Morawach i na Szląsku uważa p. Skene za wyłącznie językową i pragnie jej rozwiązania na drodze ustawodawstwa. Wyższy nad wielu swoich współziomków uważa za rzecz rozsądku, by klasy wykształcone obu językami, w kraju używanemi, władzały, i jeszcze raz podnosi do zasady ich równouprawnienie. Niewątpliwie dla praktycznego polityka, jakim jest p. Skene, poseł na Sejm morawski, droga to jedyna, wiodąca do uśmierzania narodowych sporów i do trwałego porozumienia. Na niej mogą się zejść i przeciwnicy i zwolennicy czeskiego prawa państwowego. A ci, którzy ją wskazują, mogą być przekonani, że pracują dla dobra ojczyzny i dla prawdziwego postępu, bez względu na to lub owo rozwiązanie kwestyi prawa państwowego, którą głównie za kwestyę polityczną uważać i jako taką oceniać należy.







28524/2